Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 17 Stycznia 1907 Nr. 17

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załącznik 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Czas odnowić prenumeratę

Rozłam i sanacya Rady miejskiej.

Rozłam, jaki się nagle i niespodzianie dla ogółu dokonał wśród zwartej konserwatywnej większości „Koła" radzieckiego, utworzenie „Klubu" przez 15 reprezentantów inteligencyi w Radzie, formowanie się „Klubu mieszczańskiego", mającego reprezentować rękodzieło i kupiectwo — a rozwiązanie się „Koła" — ogromnie pornszyło prezydyum, radę miejską i opinię publiczną. W radzie wre jak w ulu, ożywione pertraktacye toczą się między grupami i między poszczególnymi członkami rady. Oczekiwana jest też deklaracya „Klubu", który jak inspirowany „Czas" głosi, „ogranicza swą działalność do spraw ekonomicznych i administracyjnych"...

W każdym razie zgoła poshawlone są podstawy wszelkie wieści o „przesileniu prezydyalnem". Gdyby prezydent Leo dzisiaj złożył swój urząd, konserwatyści jak jeden mąż, wraz z secesyonistami z „Klubu", ponownie by go wybrali głową miasta, bo lepszego odeń nie znajdą. Prez. dr. Leo okazał się zarówno bystrym jak energicznym i pracowitym administratorem i organizatorem. Słusznie uważać się też może za „*a representative man*" swego stronnictwa w dwojakiem znaczeniu, jakie ma to określenie, jako przywódca i kierownik, i jako człowiek, mogący elegancko w razie potrzeby reprezentować miasto i czynić honory domu.

Przyczyną secesyi profesorów i doktorów z „Koła" — nie był zatem brak zaufania do osoby prezydenta. Na secesyę złożyło się jednak kilka ważnych okoliczności. Przedewszystkiem grupa radnych chciała trochę przykrócić cugle samowładnemu swemu przywódcy, powstrzymać go nieco w ambitnych marzeniach — i osadzić go na miejscu, *zachować go miastu*. P. dr. Lee zamierzał — i zamierza — kandydować do parlamentu z miasta Krakowa — i ma niewątpliwie znaczne szanse wyboru. Raz dawszy się poznać w Wiedniu, zdolny, ambitny i dystyngowany polityk mógłby zamarzyć o szerszej działalności, o górniejszej karyerze.... fotel ministeryalny albo (za przykładem Zyblikiewicza) krzesło marszałkowskie we Lwowie ukazują się w perspektywie.... A w Krakowie niech sobie kto inny łamie głowę nad tem, jak dochody miasta zgodzić z rozchodami, wywołanymi polityką inwestycyjną, która miasto obarczyła brzemieniem długów. Więc pewna część radnych chciała zapędom pana prezydenta nałożyć hamulec.

Wspomnieliśmy o inwestycyach. Tu tkwi druga przyczyna secesyi.

Rada chce mieć większą ingerencyę na te sprawy i wykonywać większą kontrolę nad gospodarką miejską. Zarzucają panu prezydentowi, że ma doradców, którzy myślą więcej o swojem dobru, niż o dobru gminy. Niema potrzeby tej sprawy obwijać w bawełnę. Fakt jest faktem. W mieście głośno mówią o spółce pp. Judkiewicza i Beringera (i Federowicza), o gruntach tej spółki koło Skałki i skłonieniu Rady do nabycia gruntów harbiny Lasockiej naprzeciwko na Dębnikach za wygórowaną sumę 117.000. Projektowany jest most w tem miejscu — i nabycie gruntów z jednej i drugiej strony Wisły byłoby wówczas świetnym interesem. „Czas", który zrazu milczał o secesyi, jakkolwiek p. dr Jaworski jest przecie redaktorem „Czasu", *z wyższą złośliwością* wskazuje na tę i na inne sprawy, udając — stary krętacz! — wielkie oburzenie z powodu tych wieści, *którym sam* nadaje wagę, pisząc wyraźnie w porannym nrze z dnia 17 b m.:

„Jeden z dzienników rzucił mianowicie insynuacyę, jakoby niektórzy członkowie z Koła radzieckiego uprawiali niemoralne spekulacye, i że wystąpienie kilkunastu członków z łona tej organizacyi było przeciwko nim protestem. Takie karygodne rzucanie imion obywatelskich na pastwę plotek należy z całą stanowczością potępić. Najżywsze ubolewanie musi też wywołać smutny objaw posuwania pod rzeczowe względy osobistych pobudek i motywów".

Jakoż istotnie żadne *dementi* tu nie pomoże. Dążenie do sanacyi Rady, do zwiększenia i uniezależnienia kontroli nad gospodarką miejską, ten „rzeczowy", jak pisze „Czas", wzgląd, stanowił główny motyw secesyonistów, reprezentujących w każdym razie żywioły inteligentne i niezależne.

Że jednak i osobiste pobudki, ambicyjki i urazy jednostek wchodziły poniekąd w grę i tego zaprzeczyć nie można. Inicyatywa do secesyi wyszła przecie od p. dra Łepkowskiego, który podobno nie łaskawem okiem patrzy na prezydenta. Ale te osobiste swary i życzenia pominąć się godzi.

Rada miejska składa się dziś (wliczając prezydyum) de facto tylko z 70 członków (bo St. Wyspiański jest ciężko chory, a r. Katyński zrezygnował), względnie z 71, jeźli powołany zostanie p. A. Sokołowski.

Klubów liczymy obecnie tylko dwa: konserwatywny „Klub" z 15 radców i demokratyczny Klub, złożony z 20 radców. Tworzy się zaś pod egidą pana Kosobudzkiego „Klub mieszczański", obejmujący rękodzielników i kupców. Israeliccy radni konserwatywni pozostali poza temi organizacyami. Do żadnej organizacyi nie należeli i nie należą radni: Bartoszewicz, Kwiatkowski, J. Epstein i Daszyński.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Z Rzeszowa piszą nam: Sensacyjna, cztery tygodnie już trwająca rozprawa, która dzięki „Nowinom" budzi coraz silniejsze echo, toczy się dalej. Wątpić należy, czy w tym tygodniu rozprawa się skończy; w każdym razie nie należy się spodziewać ogłoszenia wyroku w tym tygodniu, bo dla ogłoszenia wyroku nastąpi dwudniowa co najmniej przerwa.

Psy i ludzie.

Inżynier Wacław Krzepowski, mieszkający w Piaskach ad Grzegórzki, lubownik psów, posiadał trzy rasowe syberyjskie charty długowłosiaste, okazy bardzo cenne, premiowane już na sześciu wystawach psów. Takie gończe psy trudno upilnować w domu; wysoki płot nie jest dla nich żadną przeszkodą, jeżeli poczują chęć spaceru. Jakoż dnia 4 stycznia przez dziurę w parkanie przeszliznęły się dwa charty i gościńcem pobiegły do gminy Dąbie, gdzie od razu zginęły i znikły bez śladu. Właściciel psów napróżno zabiegał u różnych władz, napróżno wypytywał się bliższych i dalszych sąsiadów, napróżno ogłosił swą zgubę w dziennikach, obiecując wynagrodzenie za informacyę: cenne psy zginęły i wpadły jak kamień w wodę. A przecież w całej okolicy każde dziecko znało te charty i ich właściciela.

W sześć dni dopiero po zniknięciu dowiedział się właściciel z niepewnych opowiadań służby sąsiedzkiej, że podobno zastrzelił je polowy w Dąbiu. I oto, co się okazało i co na kulturę ludności podmiejskiej ciekawe rzuca światło:

Ledwo dnia 4 stycznia zoczono charty na gościńcu w Dąbiu, wnet pod przewodem polowego Jerzego Trenki, względnie jego syna, Franciszka, zorganizowała się obława, złożona ze starszych lub młodszych andrusów, aby psy ze wsi spędzić na pola. Gdy się to udało, Franciszek Trenka na polach pod cegielnią w odległości stu metrów od zabudowań, postrzelił oba psy, a potem dobił je kilkoma strzałami, danemi z odległości kilku kroków. (Trzeba tu dodać, że ów Franciszek Trenka nie ma wcale pozwolenia na noszenie broni). Zaczem uciesząna gawiedź rzuciła się z tryumfem na nieszczęsne psy. Jeden z nemrodów w obecności polowego zabrał sobie na pamiątkę pomyślnych łowów cenne obroże; niejaki zaś Stanisław Kornecki, dwudziesto-kilkoletni zawalidroga z Dąbia, wziął się umiejętnie do oprawienia upolowanej zwierzyny. Przedewszystkiem rozciął im brzuch i wyjął wnętrzności. Poco? zapytacie. *Aby* sadło z nich wygotować, bo psie sadło jest dobre „przeciw suchotom!" Następnie z jednego psa zdarto skórę i wykrojono tłusty combr.... Padlinę zaś porzucono w wiklach. Jak opowiadają w Dąbiu, ów Kornecki wypił istotnie sporo przetopionego psiego sadła — i chorował potem przez trzy dni...

Polowanko będzie jednak drogo kosztowało szanownych uczestników obławy z polowym na czele. P. Krzepowski zawiózł zwłoki psów do weterynarza p. Silbermanna, który mu urzędowo stwierdził sposób, w jaki psy zabito i wystawił odpowiednie świadectwo, zaczem p. Krzepowski wniósł doniesienie do prokuratoryi. Nawet gdyby charty istotnie, co nie jest prawdą, polowały na polach, polowy nie miał prawa strzelać ich, gdyż ustawa myśliwska nie dozwala zabijać psów rasowych, (zwłaszcza, jeśli ich właściciel jest powszechnie w okolicy znany) a tem mniej nie dozwala kraść obroże i skórę. Nie należy wątpić, że oprócz prokuratoryi także towarzystwo myśliwskie „Wisła" względnie w tę sprawę, która znowu rzuciła charakterystyczne światło na dzikość mieszkańców gmin podmiejskich, stwierdzoną już tylekrotnie.

„Moriturus"

Stróż nocny z halabardą. Jak wiadomo, straże nocni zostaną zniesieni i w najbliższych dniach znikną w ulic Krakowa.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

18 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tu, w moim tornistrze, wraz z moim krzyżem i naszą sakiewką; kiedyś dam je wam; teraz zaś kilka kartek z nich wziąłem i te zaraz przeczytacie i dowiecie się dlaczego.

— Czy ojciec dawno był w Indjach?

— Matka wasza mówiła, że najprzód walczył wspólnie z Grekami przeciw Turkom, potem udał się do Indyi, aby trapić Anglików... nienawidził ich, bo wymordowali więźniów i wywieźli naszego Cesarza na wysnę św. Heleny. Jenerał bronił sprawy jednego z tych biedaków książąt indyjskich, których posiadłości Anglicy pustoszą i wreszcie zabierają... W krótkim przeciągu wyćwiczył wybornie dwanaście czy piętnaście tysięcy wojska tego księcia tak, że po dwakroć pobił Anglików... Ale same przeczytajcie... tu wszystko lepiej jest opisane, niżbym ja wam opowiedział... A prawtem znajdziecie to imię, które zawsze pamiętać powinnyście. Dlatego właśnie wybrałem te parę kartek.

— Ach! jakie szczęście... czytać własnoręczne pismo ojca, to prawie tak samo, jakgdyby go słuchać — rzekła *Róża*.

— To tak, jakby on tu był z nami — dodała Blanka.

I obie dziewczęta wyciągnęły ręce, aby wziąć papiery, które Dagobert wyjmował z kieszeni.

Potem, powodowane wzruszeniem, obie siostry uczałowały z kolei w milczeniu pismo ojca.

— W końcu tego listu dowiecie się, dzieci moje, dlaczego się zadziwiłem, że wasz anioł stróż, jak powiadacie, nazywa się Gabrjel... Czytajcie, czytajcie — dodał żołnierz, spostrzegłszy zdziwienie na twarzy sierot... — Muszę wam tylko powiedzieć, że kiedy ojciec to pisał, jeszcze się nie był spotkał z wędrowcem, który przyniósł te papiery.

Róża, usiadłszy na łóżku, wzięła pismo i zaczęła słodkim, wzruszonym głosem czytać; Blanka zaś, oparłszy głowę o ramię siostry, z uwagą patrzyła na pismo.

Po lekkiem poruszaniu ust poznać można było, że ona także czyta, lecz myślą.

XI.

Wyjątki z dziennika jenerała Simon.

Obóz w górach Awy, 20 lutego 1830.

„Ilekroć do tego dziennika, który piszę w głębi Indyi, dokąd mię los zapędził, dodaję nowe kartki, których ty, niestety! nigdy może czytać nie będziesz, najukochańsza moja Ewo — doświadczam zarazem słodkiego i bolesnego uczucia, bo mnie cieszy ta z tobą rozmowa, a jednak nigdy tęsknota moja nie jest tkliwszą, jak wtedy, gdy tak z tobą rozmawiam, nie widząc ciebie.

„Gdyby jednak kiedy doszły cię te kartki, szlachetne serce twoje niech mocniej uderzy na imię walecznego człowieka, któremu dzisiaj winien jestem życie i któremu może zawdzięczać będę szczęście oglądania cię kiedyś...

„Ciebie i mego dziecka, nieprawdaż, wszak żyje nasze dziecko? Muszę w to wierzyć, bo gdyby tak nie było, czyżbyś mogła wiec biedne życie w tej strasznej rozłące?... Drogi aniołek musi mieć teraz lat czternaście... Jak wygląda? Podobny do ciebie, nieprawdaż? Ma twoje duże, piękne, błękitne oczy?... O jakże jestem nierozsądny!... Ileż to razy w tym długim dzienniku zadałem ci już to niedorzeczne pytanie, bo ty przecież odpowiedzieć na nie mi nie możesz... A ileż to razy jeszcze pytać cię będę w ten sam sposób? Nauczysz więc nasze dziecię, ażeby umiało wymawiać i pokochało nieco barbarzyńskie imię *Dżalma!*

„Na poprzedzających stronicach opisałem dwa pomyślne dni, droga moja Ewo — czytała dalej Róża — jakie mieliśmy w tym miesiącu: coraz lepiej wyćwiczone na sposób europejski, szczupłe wojsko starego mego przyjaciela indyjskiego księcia dokazywało cudów. Bitwa w górskim wąwozie zaczęła się o godzinie trzeciej, krwawa, mordercza. Spostrzegłszy między naszymi chwilowe wahanie, bo nierównie szczuplejszą była ich liczba, a posiłki angielskie składały się ze świeżego żołnierza, uderzyłem na czele małej naszej jazdy odwodowej.

„Stary książę znajdował się pośrodku i bił się tak, jak zwykle, z największą odwagą; ledwo ośmnastoletni i również jak ojciec waleczny syn jego, Dżalma, nie odstępował mnie ani na chwilę; w najgorętszej walce zabito konia podemną, ramak potoczył się ze mną w wąwóz, a ja, ciężarem przy-

Dywany perskie, Kilimy, Portyery

Dr. NIEĆ i SP., Kraków, Rynek gł. 25 (gmach Banku galic.)

Największe składy. Najniższe ceny.

Ciepła wdówka.

(Obrazek z naszej Administracyi).

Siedziałem wczoraj w administracyi „Nowin", gwarząc z naszą buchalterką, panną Maryą, gdy ktoś nagle zapukał do drzwi, a po chwili wtoczyła się do pokoju jakaś jejmość o pokaźnej objętości, ubrana po wiejsku, niezbyt apetyczna, ale widocznie wielkie mająca pretensye.

— Czegóż pani sobie życzy? — zagadnęła zacna administratorka.

— Jobym sie kciała do „Nowin" zapisać — oswała się babina.

— Jakto zapisać?

— No, żeby mie zapisali. Dyć przecie sie tutoj zapisujom — mówiła, rozglądając się ciekawie naokół.

— To może pani kciała zaprenumerować „Nowiny"?

— No tak; jo sie chciała zapisać.

— Więc pani chce odbierać codziennie naszą gazetę?

— Nie.

Panna Mania spojrzała na nią, jak na dziwoląga.

— A więc po co się pani chciała zapisać?

— Hm, widzi paniusia — zaczęła mówić powoli, spuściwszy oczy nieśmiało — jo jestem gdowa. O, nie beleco! Jo mom dwadzieścia tysiency koron...

— I chciałaby pani wyjść za mąż? — wtrąciła panna Mania.

— Ano juści. Jak człek mo pieniondze i stary jeszcze nie jest, to juści krew nie woda. Mie sie jus trafiali niejedni, ale jo nie lubie młodych, jo kce wyjść za starsego, porządniejsego chłopa, coby mi pieniendzy nie satraciu!

— No tak, więc chcieliście ogłosić w „Nowinach", że chcecie wyjść za mąż.

— Juści, kciałabym sie wydać, a ze to śmierć i żona od Boga przesnacona, to juści mose sie kte treń z gazety.

— No tak — odparła panna Mania — ale tego pana, który przyjmuje inseraty, niema, musicie przyjść później.

— Pocóż panią fatygować — wtrąciłem się do rozmowy — niech pani przyjmie inserat, panno Maniu, a Hupczyc go z pewnością zaakceptuje.

Dziwny uśmiech przebiegł po ustach panny Mani, kiedy się odezwała:

— Zresztą, może pani mnie powiedzieć, to ja w zastępstwie tego pana przyjmę inserat. Jakże te pani chce ogłaszać?

Babina zrobiła znowu skromno-słodką minę i rzekła:

— Dyć to jus paniusia niech ułozom. Jo mom dwadzieścia tysiency koron majątku włosnego, a dzieci nimom.

Zaczęłem się jej bacniej przypatrywać. Do licha, dwadzieścia tysięcy, to nie byle co. Ona nawet nie jest tak nieapetyczna i ładna jeszcze wcale, wogóle kobiecina nie od rzeczy.

Mój Boże! Jak to człowiek zaraz zaczyna patrzeć przez okulary dwudziestotysięczne!

— To może tak napisać — oswała się panna Mania: — Młoda wdowa...

— Co prowda, to prowda, staro przecie nie jestem.

— A no więc. Dalej: przystojna, o sympatycznej powierzchowności...

— Paniusia to doprowdy mo ocy....

Po chwili inserat był już wystylizowany — na stole leżała gotówka za niego, ale babina jakoś nie odchodziła. Zaczęła przestępować z nogi na nogę, jak podlotek jaki i kręcąc w palcach końce chustki, mówiła dalej:

— Widzi paniusia, bo to strasnie człowiekowi nijako, jak sie tak som po tym świecie objo. Mie się jus trafiali rozmajci kawalerowie, ale to wszyćko bez wąsów, a jo kce mieć chłopa, coby porzondnie wyglondoł i rozum miał. Bo na młodych to jo patrzyć ni mogę. To ci bakę ino świci, a potem, jakby pieniondze dostoł, toby to puściuł wszyćko i za dziewuchami by goniuł. A jak jo mom pieniondze, to jo kce coby mie chłop pilnowoł i dboł o to.

— A za kogóżbyście wy chcieli wyjść?

— Ano, jo jus mom taki swój gusst, co mi się ino te chłopoki podobajom, co to som zahlkelnery...

— Płatniczy?

— A juści, bo taki to umi dbać o grosz. On się napatrzy jak to panowie pieniondze puscajom, to jemu ta to wszyćko zbrzydnie, ze grosa pilnuje i nie wydo na beleco. I mose pieniondze srobić, jak mo gospodarnom babę, a juści jo gospodarsyć umie.

— Ale moja pani — oswała się panna Mania, jak wiadomo wróg wszelakich małżeństw — ma pani pieniądze, ma pani z czego żyć, to i czemu się pani tak koniecznie chce wydać? Przecie pani już miała męża, więc pani już zna te przyjemności małżeńskie, a przecie w tem nic tak przyjemnego niema.

— Widzi pani, to jus tako moja natura. Okrutniebym sie chciała wydać. I tak mi sie spodoboł jeden płatniczy z jednego tutoj hotelu, porzondny chłop jest i z gemby i z wierćchu, ino nie wiem, jakby sie do niego zabrać. Bo to jobym wolała, żeby on sie zabroł do mnie, a nie jo do niego.

— Ano pewnie — rzekła panna Mania. — Przecie on się powinien starać o panią, a nie pani o niego.

— I, pani go nie widziała, co to za zgrabny chłop i jaki porzondny. To jas radość patrzyć...

— Więc za niego toby pani tak odrazu, bez wahania, poszła?

— A juści. Jesceby ślub musioł być w sopust.

— Ano dobrze. Może on ten inserat przeczyta, to się i zgłosi do pani.

— Okrutnie bym pani podziękowała. Bo to człowiekowi głupio, jak tak som jest, a nie stary.

— No, dobrze. Przypuszczam, że się pani nie zawiedzie i wyda jeszcze w tym karnawale. Do widzenia.

Babina nie miała jeszcze ochoty odejść, ale cóż miała robić? W administracyi niema czasu do zawracania głowy i nudzenia, panna Mania obcesowo ją więc pożegnała. Ale jeszcze w progu babina odwróciła się i rzekła:

— To paniusia mówi, ze jesce w sopust pójdę za chłopa?

— Ale pójdzie pani, pójdzie.

— Ano, to Bóg zapłać. A mie brat mówił, co ino w gazety puścić, a juz człek mo chłopa na zawołanie. Bóg zapłać, paniusiu. Pochwolony!

I wyszła.

— Także waryatka! — oswała się panna Mania. — Jak jej się spieszy! Baba taka i chciałaby się wydać!

— Widzi pani — kobieta! — rzekłem.

— I, co to kobieta...

— A raczej ciepła wdówka.

— To to najgorsze stworzenia.

— Bo robią konkurencyę pannom.

— Ii, niegraszny pan jesteś.

— Wie pani co, ja jej dopomogę w wydaniu się. Muszę ja to wszystko napisać. To przecie znakomity typ!

— A pisz pan, jak się panu podoba. Taka waryatka!

— Ale ma pieniądze i dlatego jest ciepłą wdówką. Jeszcze pójdę na ślub.

— A idź pan! Ale przedtem przytocz pan jej całą rozmowę, to może się ten płatniczy z hotelu domyśli. Trzeba pomóds waryatce.

— Ciepłej wdówce — poprawiłem i odszedłem.

j. r.

Damskie stroje karnawałowe.

Tegoroczne stroje balowe piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego nie wymagają jakichś szczególniejszych objaśnień i wskazówek. Dziś wystarczy renomowanemu krawcowi, czy krawczyni, odtworzyć wiernie którykolwiek z wzorów z epoki Ludwika XV. i najmodniejszy model jest już gotowy. Żaden z mężów, czy ojców nie powinien się teraz zadziwić, gdy obaczy swą żonę, czy córkę w toalecie słynnych kurtyzan z doby wielkiej rewolucyi.

Zgodnie z wymogami najnowszej mody ujrzymy teraz w salach balowych ulotne postacie niewieście, przybrane w stroje z miękkich, obcisłych, białych, przyjrzystych materyj jedwabnych. — Wielką rolę odgrywają koronki. — Zwyczajne „irish-guipures" już teraz nie wystarczają. Wymagane są stare lub weneckie koronki i „point a l'aiguille, point de rose, maline" i brukselskie aplikacye.

Dominującą w tym sezonie barwą pozostaje barwa biała. Biała na tle żółtem, lub żółtawo-zielonem, zwanem „tilleul", gdyż przypomina kolor liści lipowych.

Efektownie przedstawiają się rękawy najmodniejszej toaletty. Są wiotkie, odsłaniają ramiona, do których są z lekka tylko przytwierdzone. Osłonę właściwą stanowi teraz rękawiczka przejrzysta, koronkowa. Prócz pierścieni powraca do swych praw bransoleta, dawno zapomniana. Szczególniej na proszonych obiadach nie można się zjawiać bez rękawiczek z prawdziwych koronek.

Wskrzeszone stare mody wymagają naturalnie odpowiedniej fryzury. Należy więc stroić się w filuterne loczki i pióropusze czaple lub z rajskich ptaków. Ale w roku 1907. tak jak i w poprzednich, o piękności i szyku decyduje prócz modnego stroju i fryzury — przedewszystkiem samo oblicze.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 stycznia 1907.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta na porządku dziennym są następujące ważniejsze wnioski: 1) o przeniesieniu żeńskich kursów handlowych z całym inwentarzem do istejącej wyższej szkoły handlowej; 2) o zorganizowanie 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego, jako 5-klasowej; 3) o wprowadzenie nowych postanowień co do emerytur dla straży pożarnej miejskiej; 4) o zaproszenie w skład Rady miasta dra Augusta Sokołowskiego etc.

Z Magistratu. P. Stanisław Batko, ukończony słuchacz prawa, został zamianowany praktykantem konceptowym Magistratu.

Stypendyum im. Stanisławskiego. Jak nas informują, zawiązał się w Krakowie komitet, którego celem jest utworzenie stypendyum im. Jana Stanisławskiego, zmarłego niedawno artysty. Stypendyum to przeznaczone ma być dla uczniów Akademii Sztuk pięknych.

Z teatru miejskiego. „Nitka jedwabiu" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, jest satyrą na emancypacyę kobiet, nie pierwszą i nie ostatnią w ojczyźnie autora: od „Sawantek" Moliera począwszy w teatrze francuskim uzbierała się cała literatura przeciwemancypacyjna. „Nitka jedwabiu" jednoczy w sobie wszystkie znamiona swojej epoki, epoki drugiego Cesarstwa, kiedy temat emancypacyjny opierał się na jaskrawej groteskowości typów, a i sama emancypacya nie wyszła z okresu komicznej nieraz wojowniczości. Satyra Sardou roi się też od epizodów humorystycznych, jak słynna pani Toupart, „instruktorka powieściopisarzy", miss Deborah, „lekarz amerykański", pani Laborie, „kobieta-atleta". Świat męski komedyi reprezentowany jest nie mniej egzotycznie i dźwiga na sobie wspomnienie ówczesnych „kursów" pełnych, że wspomnieć tylko „czarnogórca Lazarowicza", robiącego karyerę na swej „czarnogórskości" i w. i.

Żywa szopka w krakowskim „Sokole" zostanie ostatni raz odegraną w niedzielę 20 b. m. popołudniu o godzinie 4-tej.

Wiadomość ta nakłonić winna tych, którzy jeszcze tego cacka etnograficznego nie widzieli, do podążenia na to widowisko. Wszystkie bilety do nabycia u firmy: Zajączek & Lankosz (linia A—B).

Z Tow. prawniczego. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa prawn. i ekon. wygłosił p. dr. Karol Kolischer odczyt p. t. „Darwinizm i nauki społeczne".— W zajmującym i nader głębokim wywodzie przedstawił referent stan obecnej nauki w powyższym kierunku, rozbierał szczegółowo wszystkie w tym kierunku wyrażone przez teoretyków poglądy i zakończył je własnymi uwagami. — Nader ciekawy z wielu względów odczyt przyjęto ogólnymi oklaskami, poczem prezes komisyi p. radca Bujak podziękował prelegentowi za pouczający odczyt.

W piątek dnia 18 stycznia 1907 punktualnie o godz. 6 wiecz. zagai w sali Collegium novum referent p. adw. dr. Julian Gertler pogadankę na temat: „Praktyczny wypadek zastosowania § 315 kord. egz."

W Czytelni dla kobiet (Grodzka 32 II p.) odbędzie się staraniem sekcyi pedagogicznej odczyt we czwartek 17 b. m. o godz. 7-mej wieczorem p. Rambułtowej na temat: „Początkowe nauczanie". Po odczycie dyskusya; wstęp wolny, udział rodziców i wychowawców pożądany.

„Czwartki styczne". Staraniem Komitetu „czwartków stycznych" odbędzie się we czwartek d. 17 bm. w sali Towarzystwa naucz. lud. (Rynek 17 II p.) odczyt i pogadanka na temat: „Samobójstwo a etyka". Początek o godz. 7-mej. Wstęp wolny.

Tow. Opieki nad młodzieżą szkolną poleca „stancye" dla uczniów i uczennic. „Stancye" tanie z całkowitem utrzymaniem, światłem i opałem. Informacyj udziela codziennie między 12 a 2 w biurze Tow. Szpitalna 7.

Z karnawału. We wtorek 15 b. m. odbył się bal krakowskiej sekcyi pomocników gastronomicznych pod protektoratem ks. Janusza Radziwiłła z Tyczyna w salach hotelu Saskiego. Bal ten, z którego czysty dochód przeznaczono na założenie szkoły zawodowej pomocników gastronomicznych, rozpoczął się polonezem, który pierwszą parą prowadził ks. Janusz Radziwiłł z panią Sichlową, poczem postępowali prezes Towarzystwa pan Sichel z panią Kucharską, wiceprezes pan Kucharski z p. Rosenbaumową, p. Oskar de Doening z p. Maliszewską i t. d. i t. d. przeszło 60 par.

Na balu był obecnym także oprócz wielu obywateli krakowskich p. Jan Götz z Okocima. Tańce, przy muzyce 13 p. p., prowadzili pp. Kowalski i Doening, a zabawa wesoła i swobodna zakończyła się o godz. 7 rano. Komitet nie szczędził trudu i kosztów, aby zabawę swym gościom uprzyjemnić, zaś bardzo efektowne karneciki z portretem ks. Radziwiłła pozostaną na długi czas miłą pamiątką dla uczestników. — Dochód z zabawy jest znaczny.

Z „Eleuteryi". W sobotę 19 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa trzecia zabawa taneczna. Komitet przygotował efektowne niespodzianki dla pań. Początek nie jak dotąd o 9-tej, lecz o 8-mej. Zaproszenia już rozesłano; ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do skarbnika Tow. p. Reina (sklep Armatysa Rynek gł.).

---

gniecony, myślałem przez chwilę, że mam kości i biodra złamane".

— Biedny ojciec — rzekła Blanka.

„Anglicy sądzili, że skoro ja zginąłem (mniemanie dla mnie bardzo pochlebne), łatwo im pójdzie rosprawa z wojskiem starego mego przyjaciela.

„Kiedy stoczyłem się w wąwóz, wtedy, spostrzegłszy to, oficer sipajów i pięciu czy sześciu żołnierzy z wojska nieregularnego, poskoczyli, aby mnie zabić. Wśród ognia i dymu, wśród zapału bitwy, nie zauważyli górale nasi upadku mojego;

— Raniony... raz jeszcze raniony, mój Boże! — zawołała Blanka, załamując ręce i przerywając czytanie.

— Uspokójcie się! — rzekł Dagobert — bo to, mówi jenerał, było tylko zadraśnięcie; tak on nazywał rany, które nie przeszkadzały bić się...

„Kiedy mnie spostrzegł raniony, — czytała dalej Róża, oczy otarłszy — Dżalma, schwyciwszy dubeltówkę, jak maczugą wywijał nią, i odpierał żołnierzy; ale w tej chwili ujrzałem, jak jeden z nowych nieprzyjaciół, z poza krzaka bambusowego, powoli oparłszy karabin o gałęź, mierzył w Dżalmę, i waleczny chłopak dostał kulę w pierśi, zanim krzyk mój zdołał go uchronić od strzału... Cofnąwszy się dwa kroki wstecz, upadł na kolana i ciałem swojem chciał mnie zasłonić... Możesz sobie wyobrazić moją wściekłość, moją rozpacz! nieszczęściem, daremnie usiłowałem wydobyć się z przykrego położenia, daremnie, z powodu wielkiego bólu, jakiego doświadczałem w nogach.

„Bezsilny i bezbronny, przez kilka sekund byłem świadkiem nierównej i zaciętej walki. Dżalma utracił wiele krwi i ręce mu osłabły; już jeden z nieregularnych żołnierzy, głosem zachęcając innych, odwiązał od swego pasa coś nakształt ciężkiego sierpa, jaki jednem cięciem zmiata głowę, gdy wtem dwunastu naszych górali nadbiegło na odgłos potyczki. Dżalma został ocalony, mnie oswobodzono, i w kwadrans potem znowu mogłem wsiąść na konia. Pomimo znacznych strat, szczęście sprzyjało nam w dniu dzisiejszym. Jutro bitwa będzie stanowcza, bo widać stąd ognie angielskich czatów...

„Tak, najukochańsza moja Ewo, winien jestem życie temu chłopcu. Na szczęście rana jego nie jest niebezpieczną, kula prześlizgnęła się wzdłuż żeber.

„Teraz, najukochańsza moja Ewo, — czytała dalej Róża — z niniejszego opisu poznałaś waleczneego Dżalmę; liczy on ledwo ośmnaście lat; godnym jest swojego ojca. Posiada tak bohaterską, tak dumną odwagę, że podobnie, jak młody Grek, z czasów Leonidasa, idzie do walki z odkrytą piersią, gdy inni wojownicy jego ojczyzny mają zakryte nogi, ręce i piersi, a występują do boju, gruby wkładając kaftan.

„Wreszcie, najdroższa moja Ewo, z pewną dumą rozmyślam o tem, że w żyłach tego walecznego młodzieńca krew płynie francuska; ojciec jego przed kilkunastu laty zaślubił młodą dziewczynę, której familia rodu francuskiego osiadła oddawna w Batawii. Nieszczęściem biedny książę od wielu lat stracił ubóstwianą żonę.

„Patrz, najukochańsza moja Ewo, ręka mi drży, kiedy te słowa piszę! słabo mi... tęskno... serce mi się ściska, pęka... takie już jest mes nieszczęście!... O mój Boże!... a dziecię nasze! cóż się z niem stanie bez ciebie... bezemnie... O! nie, nie, obawa ta jest nierozsądna...

— Biedny jenerał... on nie wie o naszem nieszczęściu! — rzekł Dagobert po chwili milczenia. — Nie wie także, że, zamiast jednego, ma dwoje dzieci... Będzie to dlań przynajmniej pociecha... Ale słuchaj, Blanko, czytaj ty dalej! obawiam się, aby to nie zaszkodziło twojej siostrze... Ona tak mocno wzruszona... Zresztą będzie to słusznem, gdy obie podzielicie między siebie to przejmujące czytanie.

Blanka wzięła list, a Róża, ocierając łez pełne oczy, oparła znowu piękną głowę na ramieniu Blanki, która tak dalej czytała:

„Teraz, kochana Ewo, jestem spokojniejszy. Przestałem na chwilę pisać, oddaliłem od siebie ponure myśli: prowadźmy dalej naszą rozmowę.

„Tyle ci już powiedziawszy o ludjach, powiem ci nieco o Europie. Jeden z naszych ludzi, człowiek bardzo pewny, przybył do przedniej straży naszej; przyniósł mi list nadeszły z Francyi do Kalkuty; otrzymałem przecież wiadomość od mego ojca i to mię uspokoiło.

„List pisany był w sierpniu zeszłego roku. Czytając go, dowiedziałem się, że kilka innych listów mego ojca, o których jest wzmianka, widocznie zaginęło w drodze, gdyż od dwóch lat żadnego nie odebrałem; dlatego wciąż byłem o ojca niespokojny.

Dalszy ciąg nastąpi.

Japońska Kwiaciarnia!
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 48,
(obok przystanku kolei elektrycznej).

Wielka sposobność do zakupna kwiatów ciętych, doniczkowych i sztucznych.
Zakład ogrodniczy Półwsie Zwierzynieckie 29. Kazimierz Miciński. 78

SZKOŁA TAŃCÓW Z. GRUSZCZYŃSKIEGO
w Krakowie, ulica Rajska Nr. 10.

Dnia 2 lutego Komitet urządza zabawę kostyumową.

Czytelnia akademicka zawiadamia, że dla członków i gości wprowadzonych urządza we czwartek 17 b. m. herbatkę muzykalno-wokalną z nader wesołym programem. Czytelnia rozwinęła w ostatnich czasach bardzo żywą działalność, aby skupić w swem łonie coraz liczniejszą młodzież.

Obecna słota daje się nam coraz bardziej we znaki. Niby to mamy zimę, bo na dachach, a nawet na ulicach widzi się jeszcze śnieg, ale faktycznie obecna pora przypomina mocno brzydką jesień lub wiosnę. Co chwila pada zimny, ostry deszcz, który siecze po twarzy, to znowu wieje przejmujący wicher, tak, że się nikomu wyjść nie chce na ulicę. Katary, bóle głowy są więc znowu na porządku dziennym. Na ulicach błoto, że przejść prawie nie można, to też ruch jest bardzo mały. I bardzo często dają się słyszeć narzekania: „Lichoby wzięło taką zimę! Juźbyśmy woleli mróz, aniżeli tę plutę". Jest w tem racya. Przypuszczam, że wszyscy by woleli mróz, aniżeli tę nieustanną chlapę.

Kinematograf. Przedstawienia w cyrku Edisona przy placu Wielopole zgromadzają codziennie w wielkiej widowni nowego, specyalnie na ten cel wystawionego budynku, bardzo liczną publiczność. — Program przedstawienia jest bardzo zajmujący, szczególniej oklaskiwany jest cykl p. t.: „Kapitan z Koepenik", „Sherlock Holmes" i „Pogoń za pernką"; to ostatnie zwłaszcza wywołuje w widowni salwy śmiechu. — Cyrk jest dobrze opalany i, przyznać trzeba, bardzo czysty. — Obrazy wychodzą jasno i pięknie. Program zmienia się co sobota. Na najbliższy tydzień dyrekcya przygotowuje kilka niespodzianek.

Obława policyjna, urządzona w nocy z wtorku na środę, zapełniła znowu areszta policyjne pod telegrafem. Aresztowano 42 osób, głównie znane włóczęgi i dobre numery, dobrze już obeznane z aresztami.

Małoletni przestępcy. Aresztowano wczoraj znowu trzech małoletnich chłopaków, którzy stanowili już młodzieżaką bandę i niejednokrotnie byli karani. Najstarszy z nich Stanisław Domaradzki liczy lat 12, dwaj drudzy, Stanisław Kozik i Józef Palachowski mają dopiero po 10 lat. Wszystkich aresztowano na gorącym uczynku, mianowicie w chwili, gdy dobierali się do gablotki wystawowej przy sklepie Ozyasza Nachta na Strzodomiu. Zabrali się oni tak zręcznie do roboty, że nie wybili szyby, ale ją tylko podważyli i skradli trzy pugilarcy, jedną kasetkę mosiężną, kilka scyzoryków itp. przedmiotów. Przy Domaradzkim znaleziono ponadto ostrą brzytwę i wielki scyzoryk. Na zapytanie, poco te nosi ze sobą, odparł małoletni ten przestępca: „Wszystko się może przydać". Dobraną tę trójkę, cieszącą się mimo młodego wieku reputacyą dobrych złodziei, zatrzymano w areszcie pod telegrafem.

Małoletnie rozpustnice. Aresztowano wczoraj w nocy dwie dziewczęta, które włóczyły się „za zarobkiem", naturalnie ceną własnej cnoty okupionym. Jedna z nich zowie się Anna Strycharska, druga Anna Cygankiewiczówna, a liczą obie po 14 lat. Są to dziewczęta na wskróś zepsute i zdaje się, że już nie zejdą z drogi upadku, na którą w dzieciństwie jeszcze weszły. Obie już obeznane są z aresztem.

W gracie Twardowskiego, w znanej nocnej restauracyi przy ul. Brackiej przyszło onegdaj w nocy do krwawej bitki, której szczegółów nie mogliśmy jednak zbadać. Awantury w tej norze są zresztą na porządku dziennym. Możeby policya wglądnęła w tę sprawę.

Robotnicy z Talarda. Wczoraj w południe zjawiła się u prezydenta miasta dra Leo, cała służba Talardowa, z prośbą o poprawę bytu. Służba ta, zorganizowana jako osobna grupa w Polskiem Związku katolickich robotników, na onegdajszem zgromadzeniu uchwaliła starać się o zmniejszenie godzin pracy i o odpowiednią podwyżkę płac. Zebrali się więc wczoraj w magistracie wszyscy robotnicy, prowadzeni przez sekretarza Związku p. Zgórniaka i wybrali z pośród siebie trzech delegatów, którzy mieli prezydentowi przedstawić swoje żądania. Na czele deputacyi stanął p. Zgórniak. Prezydent przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł osobiście zbadać żądania robotników i postarać się, aby przed końcem stycznia sprawę tę załatwiono.

Żądania te są następujące: kanalarze, którzy dotąd są zajęci przez 12 godzin, z czego 10 godzin przebywają w kanałach, żądają 10 godzin pracy z 2 godzinną przerwą na obiad oraz wyznaczenia jako minimum płacy za dzień 3 korony, za nocną pracę 50 prc. więcej. Woźnicy, którzy pracują od godziny 4 rano do 8 wieczór, żądają 12 godzinnej pracy z 2 godzinną przerwą obiadową i 30 prc. podwyżki płacy za pracę dzienną, a 50 prc. za pracę nocną. Palacze i pomocnicy, którzy dotychczas pracują 14 godzin na dzień, żądają 12 godzin i 30 prc. podwyżki oraz zaliczenia godzin dozoru nad maszynami do dnia roboczego. Robotnicy z dezinfekcyi żądają 30 prc. podwyżki. Wszyscy zaś domagają święcenia niedzieli, włączenia ich na etat miejski, dalej lepszego obchodzenia się z nimi i nie bicia ich, co się podobno zdarzało.

Jak się dowiadujemy, robotnicy ci z dniem pierwszego lutego zastrejkują, jeśliby magistrat nie uwzględnił do tego czasu ich życzeń.

„Carówna rosyjska". Z powiatu pilzneńskiego donoszą, że po wsiach w tamtych stronach włóczy się młoda, około 20 lat mieć mogąca dziewczyna, po miejsku ubrana i opowiadając właścianom, że jest córką cara rosyjskiego, że za uwolnienie więźniów, na śmierć skazanych, musiała uciekać i t. d. wyłudza od nich rozmaite datki. Żandarmerya dotąd jej nie przychwyciła.

Nowy Sącz 15 stycznia. Onegdaj zmarł tu poważany Saul Nebenzahl, radca cesarski, radny i asesor miasta, etc. w wieku lat 50. — Pogrzeb odbył się wczoraj przy udziale wszystkich dygnitarzy miejskich.

Zastępstwo banku austro-węgierskiego, ma otrzymać w miejsce zmarłego szwagier p. Emil Nagel, b. komisarz rządowy tutejszej gminy wyznaniowej izraelickiej aż do czasu utworzenia tu filii banku austro-węgierskiego, co wkrótce tu nastąpić ma dzięki staraniom tutejszych kupców.

Z powodu rozwiązania rady wyznaniowej żydowskiej i rezygnacyi zamianowanego tymczasowego zarządcy gminy wyznaniowej żydowskiej p. Emila Nagla, zamianowało starostwo komisarzem rządowym cenionego ogólnie adw. dr. Maurycego Korbla.

Wybuch gazu świetlnego. Z Poznania piszą: Onegdaj w nocy nastąpiła eksplozya w gazowni na Starem Mieście. Gazownia wśród strasznego huku wyleciała w powietrze. Nacisk powietrza był tak wielki, że w domach, położonych w promieniu 100 metrów, wszystkie szyby powypadały, a w wielu mieszkaniach zapadły się także sufity. Ludność była przez pewien czas w wielkiej panice, gdyż nie wiedziano, co się stało. Miasto zostało chwilowo bez oświetlenia. Nikt z ludzi nie zginął.

(Wypadki zdarzają się „seryami". Równocześnie niemal zdarzyły się eksplozye gazu w Krakowie, w Poznaniu i w Petersburgu).

Kwestya urzędnicza.

Lwów. Komitet lwowskich urzędników państwowych uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wysłać telegramy do pos. Głąbińskiego, Koła polskiego i ministra Korytowskiego z prośbą, aby nowy projekt rządowy obowiązywał od 1 stycznia b. r., oraz aby do emerytury wliczany był dodatek aktywalny, nie dawny lecz podwyższony, jakoteż aby w randze 8, 7 i 6-tej wprowadzono czterolecia zamiast pięcioleci.

Wiedeń. W komisyi budżetowej, wobec coraz nowych żądań urzędników, oświadczył minister Korytowski przy obradach nad projektowaną przez rząd regulacyą płac:

„Oświadczam imieniem całego gabinetu, że my bezwarunkowo na żadne dalsze zmiany projektu ustawy zgodzić się nie możemy, jak na te, które są sformułowane we wniosku sprawozdawcy. Oświadczam to otwarcie i bez ogródek i niechaj mi wolno będzie tu już to samo oświadczyć dla przyszłej dyskusyi w pełnej Izbie, że rząd na wypadek, gdyby uchwalono dalej idące zmiany w tym projekcie ustawy, nie byłby w możności przedłożenie to dalej zastępować".

Komisya przyjęła więc pierwsze paragrafy projektu w brzmieniu referenta.

Katastrofa na Jamajce.

Londyn. (B. Reutera). Według nadeszłej do urzędu kolonialnego depeszy z Hollandbay na Jamajce, z powodu pożaru, jaki wybuchł po trzęsieniu ziemi, zawalił się także szpital wojskowy. Wśród osób, które zginęły, znajduje się także 40 żołnierzy oraz kilku poważnych obywateli, w ich liczbie także b. poseł angielski Sir James Sergusson. Innych osób nie brak. Gubernator kieruje pracami ratunkowemi. O dalszych wstrząśnieniach ziemi dotąd nie doniesiono.

Nowy Jork. Według dalszych wiadomości nadeszłych z St. Thomas, na Jamajce nie potwierdzają się doniesienia o katastrofie trzęsienia ziemi w tych rozmiarach, jak to szacu doniesiono. Kilka budynków, w tem ratusz w mieście Kingstown, uległo zniszczeniu, wiele zaś innych doznało uszkodzeń. Straty w ludziach nie przenoszą 100 osób, natomiast kilkaset osób jest rannych. Pożar przed południem nie był jeszcze ugaszony, lecz spodziewano się, że do wieczora będzie umiejscowiony. W północnej części wyspy trzęsienie nie wyrządziło szkody.

Nowy Jork. (B. Reutera). Wczoraj po południu nadeszła wiadomość „Associated Press", donosząca, że trzęsienie ziemi w Kingstown **zniszczyło prawie wszystkie domy.** Również w promieniu dziesięcio-milowym wszystkie domy uszkodzone.

Nowy Jork. (B. Reutera). „Associated Press" donosi dalej o trzęsieniu ziemi w Kingstown: Pożar zniszczył do reszty to, co zostało uratowanem podczas trzęsienia ziemi. Dzielnica handlowa przemieniona w kupę gruzów. **Około 400 osób straciło życie. tysiąca osób rannych.** Kościoły, gmachy publiczne i hotele zniszczone. Wśród zabitych znajdują się znani kupcy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Eksplozya w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wybuch w miejskim Towarzystwie kredytowem powstał skutkiem nieostrożności przy naprawie przewodów gazowych w piwnicach Sklepienie piwniczne, jakoteż część klatki schodowej. uległa zniszczeniu. Gruzy zasypały robotników, a oprócz tego trzy osoby odniosły rany. Wydobywanie zasypanych natrafia na trudności z powodu uszkodzenia sklepienia. Obawiają się jeszcze dalszych zapadnięć się muru.

Terroryści w Petersburgu.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że zeszłej nocy aresztowano 70 osób z partyi terrorystycznej. — Przy aresztowanych znaleziono plan urządzenia zbrojnego powstania na wzór grudniowego powstania w Moskwie; przedtem zaś miano przez terrorystyczne akty wywołać powszechną panikę. Przywódców tego planu aresztowano, przez co zdaje się, że zadano rewolucyi wielki cios (?!).

Dalej miało się policyi udać przeszkodzić wielkiej katastrofie; istniał bowiem zamiar wysadzenia w powietrze gmachu policyi w dzień rosyjskiego Nowego Roku. — Inicyatora tego zamachu uwięziono.

Zamordowanie Bieławincewa.

Mińsk. Wczoraj po południu dwaj mężczyźni zastrzelili na ulicy komendanta parku artyleryi, podpułkownika Bieławincewa. Obaj sprawcy uszli.

Wybór arcybiskupa w Gnieźnie.

Gniezno. Wczoraj odbył się wybór kandydatów na stolicę arcybiskupią poznańsko-gnieźnieńską. Wzięło udział 20 kanoników. Jak słychać, będzie przedstawionych rządowi sześciu kandydatów, w tem na pierwszem miejscu ks. biskup Likowski z Poznania, na drugiem ks. kanonik dr Kloske z Gniezna, na trzeciem ks. kanonik Jedziuk z Poznania.

Telegramy „Nowin".

Pożar w Borysławiu.

Borysław. Dzisiaj o godz. 3-ej rano spłonął szyb kopalni „Lampenmühle" przedsiębiorcy Łaszcza. Katastrofa pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Wiertacz i dwaj pomocnicy spaleni. Trzeci pomocnik zdołał się ocalić dzięki linie ratunkowej.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Skład fortepianów, W. BARABASZ

KRAKÓW, L. 39. I. piętro,

(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A—B.

Chromo-Fotoskop — w Krakowie — ulica Floryańska

L. 4, parter. 84

Zmiana widoków co soboty.

Stała pensya!

Potrzebni są roznosiciele, zarówno chłopcy, jak starsi ludzie. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin", ul. Zacisze 7, parter.

Poszukuję mieszkania z 5 pokoi, niezbyt odległego od rynku, na 1. lub 2. piętrze.

Oferty uprasza się składać pod M. H. w administracyi „Nowin" (ul. Zacisze 5).

SVEND BRO.

OJCOWIE RODZIN.

Istnieją różnego rodzaju ojcowie.

Bywają dobrzy, kochani tatusiowie, którzy głaskają i pieszczą swoje dzieci, a mówiąc do nich, zawsze je nazywają „kochaniem", którzy mamę nazywają mamą i łzy mają w oczach, gdy im się składa życzenia w ich dzień imienin. Tacy ojczulkowie cieszą się niezmiernie, jeżeli im się uda podarki gwiazdkowe tak donieść, aby ich nikt nie dostrzegł przed czasem, a wpadają w zachwyt nad potrawami, sporządzonemi przez mamę i ręce zacierają z radości na widok nakrytego stołu. Tego rodzaju ojczuśkowie miewają zazwyczaj jednego lub dwóch przyjaciół, którzy zachodzą do nich wieczorami i śmiąc fajeczki rozmawiają o polityce, a mama słucha, dziejąc pończoszkę. Zdarza się, że taki tatuś zapali się niekiedy, bo polityka to jego słabość. Wtedy biega po pokoju gorączkowo i gwałtownie pyka z fajki, ale mama umie uspokoić go jednem proszącem spojrzeniem, przesłanem od pończochy. Niekiedy martwi się i sierdzi na „dzisiejsze czasy" i nowomodne pojęcia i zachcianki dzieci, lecz zadawalnia się potrząsaniem głową, nie stawiając im przeszkód. Przeciwnie, w stanowczej chwili zawsze gotów jest dać swoje ojcowskie błogosławieństwo, na drogę życia pogłaska po głowie, przemówi tkliwie do „kochania" bez względu na to, czy młode piskię opuszcza gniazdko zgodnie z jego tajemnie rojonemi marzeniami lub przeciwnie.

Słowem jest to jeden z tych drogich, serdecznych tatusiów, których się kocha nad życie, nauczywszy się ich cenić i których zachowa się zawsze w świetlanem, pięknem wspomnieniu, jeżeli ich kiedyś zbraknie.

Bywają też ojcowie uczeni.

Widuje się ich tylko przy obiedzie i kolacyi, do których wyciąga się ich przez rozliczne posły z mistycznych kryjówek ich pracowni. Śniadają u siebie wczesnym rankiem, zanim reszta śmiertelników rozpocznie z sobą walkę, czy wstać lub też poleżeć jeszcze i dawno straceni są dla tego świata, kiedy reszta członków rodziny ukaże się na horyzoncie.

Jeżeli się zdarzy, iż któreś z dzieci jeszcze nie dość rozwiniętych wezwie jego pomocy przeciw drugiemu w kwestyi grosznika lub kromki chleba z masłem, czuje się taki ojciec bezradnym, przemawia do owego indywidyum przez mój mały przyjacielu, nie uświadamiając sobie bynajmniej, że jest ojcem tegoż, jednocześnie rozglądając się trwożnie, czy nie zjawi się mama, niania lub ktoś w tym rodzaju, ktoby mu przyszedł z pomocą.

Dopiero, gdy rzeczone indywiduum pewnego pięknego dzionka przystąpi do takiego ojca i oświadczy, że znalazło towarzyszkę (lub towarzysza, gdy to jest rodzaj żeński) na życie dalsze, doznaje wrażenia, jak gdyby ojciec dopiero teraz odkrył jego istnienie. Ma minę zdziwioną, zaskoczoną, poczyna się kręcić niespokojnie na krześle, odkłada pióro i powtarza: ależ nie może być! co ty mówisz? to mi niespodzianka! Dotyka czoła ręką, jak gdyby sobie coś przypomniał. Nagle podnosi się, biegnie przez pokój, wraca natychmiast, rzuca się i ściska istotę, która spowodowała to niezwykłe wzruszenie, poczem w rozwiewającym się szarafanie wpada do matki i opowiada jej jako niezwykłą nowinę, to, o czem ona wiedziała oddawna.

Trzeci rodzaj ojców to zapracowani.

Podobni są oni do uczonych z tego, że także śniadają i ulatniają się, zanim członkowie rodziny dzień rozpoczną. Spieszą do biur lub do handlów tramwajami lub koleją i zjawiają się dopiero przy obiedzie, na który często tak się spóźniają, że wszystko już zimne. Jeżeli rodzina zdecydowała się nareszcie zasiąść bez nich, wpadają im wśród obiadu sziajani, wciąż opowiadając w kółko, jak ich zaskoczył ten lub ów, wtykają serwetkę za kołnierz i jedzą szybko. Gdy matka opowiada, co się tymczasem wydarzyło w domu, bąkają „tak" lub „nie", a wciąż spoglądają na zegarek. Po upływie 5 minut powiadają: dobrze, dobrze, ale muszę już wstać od stołu, bo chciałbym się jeszcze zdrzemnąć — na co z kolei matce nie pozostaje nic innego, jak odpowiedzieć: dobrze, dobrze, mój kochany. Tego rodzaju ojcowie, podobnie do uczonych, chociaż nie do tego stopnia, nie uświadamiają sobie wcale, żeby oni mieli być przyczyną istnienia potomstwa. A jeżeli tu i owdzie fakt ten dojdzie do ich świadomości, bywają niekiedy wzruszający wprost zainteresowaniem się cenzurą lub żołnierzykami cynowymi, gotowi są nawet przesiedzieć cały wieczór z ręką mamy w swojej dłoni i patrzeć na swoje pociechy.

Najczęściej jednak wieczorami czytują lub piszą i nie wolno im przeszkadzać. Z reguły skorzy są do dawania dziesięciogroszówek, a przy pierwszej Komunii lub w podobnych uroczystych chwilach bywają kompletnie wzruszeni.

Nareszcie są samowładcy, despoci, tyrani — udzielni książęta w założonem przez nich samych państwie strachu.

Dokończenie nastąpi.

Wódki, nalewki owocowe, rumy odleżałe aromatyczne

nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost

w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego

na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac" 20 tuż za rogatką (Telefon Nr. 77 i Nr. 605). 40

Apteka
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1, poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające

wolne od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 20 szt. 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 60 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyą uskutecznia się odwrotnie.

46

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K. 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7,5 centym. p. t.: Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w oprawie zbytkowe. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 24b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko.

Wojciech Sejmej

KRAKÓW 41

Kramy Dominikańskie 6,

Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań mesk.

Michał Nodzeński

Floryańska 40, Kraków

BAZAR SPOŻYWCZY

- Owocowe wina 94
- Owocowe marmolady
- Owocowe konfitury
- Owocowe powidło
- Owocowe leguminy
- Owocowe cukry
- Owocowa nalewka z wiśni
- Owcze serki zakop.
- Ogórki kiszone w wodzie
- Oliwa nicejska
- Oliwki rumuńskie.

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą"

Kraków, Floryańska 14,

objętą została w lokalu zupełnie odnowionym, przez

Aleksandra Włoczkowskiego

kucmistrza-restauratora,

odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i glizeńskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

„IRIS"

Salon mód

MARYI ROMANISZYN

przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woaski, do kapelnezy szpilki itp.

Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

ZMIANA FIRMY!

Magazyn towarów drobiazgowych, przyborów do szycia i haftu, zabawek dla dzieci, przy ulicy **Grodzkiej L. 2** pod firmą „St. Porębski i Spółka" po wystąpieniu mego wspólnika p. Porębskiego jest w niezmienionej formie pod firmą 93

CYPRYAN SZCZURKOWSKI

nadal prowadzony.

Dziękując Szanownym odbiorcom za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawej życzliwości i polecam na obecny karnawał **wachlarze, rękawiczki, perfumy, puder, wody kolońskie, wstążki, koronki itd.** ☞ **Ceny niskie.** ☜

Cypryan Szczurkowski

Kraków, ul. Grodzka 2.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w dobrowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zaznawiający stosownie do mnich zobowiązania nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·90, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzycznych

Hanns Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustrowane polskie cenniki z przeszło 1000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 29

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz
KUŚNIERZ

Kraków, Rynek Linia A-B, Nr. 45, I. p.,

nad apteką pod „Białym Orłem". 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony SKŁAD I PRACOWNIĘ, jakoto:

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie Gunie, Kryniczanki, Węglerki, Ułanki i Sukmanki kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i najmniejsze wskazówki w jakąkolwiek czasu po cenach umiarkowanych.

ORDINE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Porządni chłopcy co rozwożenia pism znajdą zajęcie. Biuro Ajencya Dzienników i Ogłoszeń, Sławkowska 9. 88

Do sprzedania.

Interes naftowy sprzedam z powodu wyjazdu. Kraków, poste restante 101. 85

4 wagony drzewa długiego do sprzedania. Długość od 6—18 metrów, grubość w cienkim końcu 7 centymetrów. Zakładowanie wygodne z powodu bliskości stacyi kolejowej. Adres: Jan Basiński w Ogrodzu. 95

Proszę żądać darmo i spłatnie

mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx.

27 L. 623 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 8 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

---

CHAŁWA!!

Jako deser nadzwyczaj zdrowa i smaczna w smaku: czekoladowym, waniliowym, orzechowym, migdałowym i owocowym.

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów, ze składów importowych rosyjskich fabryk artykułów spożywczych w Podgórzu. 97

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż rozstrzowa w aptekach i drogueryach. Cennik na żądanie franco.

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,

Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE

CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** III NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.

— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

CENA 60 H.

MARKA OCHRONNA KOTWICA

CZYSTY WOSK KALIFORNIJSKI

Pączki i Chrust

codziennie świeży

poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).

59

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwa żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego: Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów. Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor. przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

NA KARNAWAŁ

poleca w wielkim wyborze 18

Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17

(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

Tylko czterdzieści centów

kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu. Biuro pisania na maszynach Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska L. 23.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.